Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.



TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok III Nowy Targ, dnia 27 listopada 1938 r. Nr 47

Orzeł Biały zagnieździ w Tatrach spiskich.

Już tylko kilka dni dzieli nas od chwili, gdy Polska przejmie na zawsze w swe posiadanie skromne skrawki terenów polskich na Spiszu, Orawie i Czadeckim. Nowa granica polsko-słowacka jest jedynie korektą najwięcej piekących rozgraniczeń gospodarczych i turystycznych w niektórych odcinkach granicznych. Natomiast ludność góralska, uznana również przez słowackich i czeskich lingwistów za polską, pozostaje nadal po stronie Słowacji. Polska bowiem, chcąc oszczędzić uczucia zaprzyjaźnionego narodu słowackiego, nie zażądała należących się jej terenów etnograficznych. Niestety Słowacy, jak się okazuje w ostatnim czasie, nie doceniają tego i przy wyznaczaniu granicy przez Komisję Delimitacyjną, powodują się chwilowymi uczuciami. Organ partii ludowej ks. Hlinki „Slovák", zawsze życzliwy dla Polski, obecnie nagle zmienił swoje stanowisko. Słowacy powinni się opamiętać i zrozumieć, że to elementowi polskiemu stała się krzywda przez to uszanowanie względów przyjacielskich.

Polacy na pograniczu z bólem przeżywają, jak ich rodacy z poza granicy słowackiej nocą przekradają się przez granicę i ze łzami w oczach, drżącymi usty pytają: „Dlaczego Polska nie upomni się o nas? Dlatego, żeśmy biedni, że nie mamy bogactw? Ale mamy serca i chcemy je

ZYGMUNT LUBERTOWICZ

Na ślebode...

Ponad Tatrami zaś sie błysko i grzmoty słychać nad Popradem,
obudź sie staro Ziemio Śpisko — i bier sie z nami do gromady!
Bier sie — kto z Oraw i ze Śpisa, kie Cie tatrzański wiatr kołysoł!

Polska, jak niebo dziś syroko, ale góralskie serce syrse,
a przecie łzami ćmi sie oko — pragnieniem dusy tym nojscérsym
Narodzie z Oraw i ze Śpisa prosimy do sie w gości dzisioj!

Pod niebo styrcom nase turnie i złotym słonkiem świecom skały,
góralsko rzec to jaśnieć górniej — i sobom świat zadziwić cały...
Obudźmy go, by dobrze słysoł: ślebody w holak kcemy dzisioj!

Jedno góralskiej matki serce — te same nom septało słowa,
poiło miodem po kropelce — Panienko świento bondź nom zdrowo!
I to jest nase wiecne prawo: Obudź sie Śpisie i Orawo!

Hań nad Tatrami słońce wstaje, brat na Twój pocięrz ceko ranny,
wybieremy sie kwietnym majem do Ludzimirskiej naséj Panny,
potem jak orły ze skał rodem, pódziemy w góry na ślebode!

oddać Polsce". A Polska ceni te serca więcej niż złoto. Polskości naszego ludu, pozostałego po tamtej stronie, jesteśmy pewni i wierzymy, że żadna przemoc nie zdoła wyrwać góralskiemu ludu polskiemu swojego języka macierzystego.

Represje, śledztwo i rewizje, stosowane za każdy przejaw polskości, jak w Starej Wsi, Żdżarze, Głodówce i in., w chwili dokonywania korekty granic, w niczym to uświadomienie narodowe nie ukróci, a przeciwnie, spotęguje i zahartuje do dalszych zmagań.

Wkrótce granica polsko-słowacka będzie prowizorycznie załatwioną i na odzyskanych terenach zawieją flagi biało-czerwone, a polski lud jaworzyński, dla upragnionego Orła Białego — symbolu Polski — uścieli gniazdo we wierchach tatrzańskich.

U źródeł Olzy i Kisucy.

Południowa granica Śląska Cieszyńskiego nie opierała się dawniej na wododzielnym grzbiecie Beskidu, ale obejmowała również kraj leżący w dorzeczu Kisucy, czyli tak zwane Czadeckie. Dochowane akta oraz stare mapy*) wskazują na to, że między stroną śląską i węgierską toczyły się na przestrzeni kilku wieków ostre spory o przynależność polityczną wiosek położonych w okolicy Czacy, zamieszkanych przez ludność polską, pochodzącą już to z Żywieczyzny, bądź też ze Śląska, z dolin Wisły, Olzy i Ostrawicy. Spór został ostatecznie zakończony u schyłku XVIII w. w ten sposób, że okręg Czadecki otrzymały Węgry, natomiast jego najbardziej na północ wysunięte skrawki koło Mostów w pobliżu przełęczy Jabłonkowskiej i nad potokiem Czadeczką koło Jaworzynki dostały się stronie śląskiej. Granica polityczna miała odtąd dzielić Kisuczan od ich nadolzańskich braci. Miała ich ona zupełnie niemal izolować od kulturalnych wpływów polskich i wpływów budzącego się w połowie XIX w. na Śląsku polskiego ducha narodowego. I jeśli Maria Konopnicka pisała w okresie niewoli:

Oj, ty, Śląsko, nasze Śląsko,
Odrąbana ty gałązko,
Odrąbana od Macierzy,
Porzucona na rubieży...

to słowa te jeszcze lepiej odnosić się mogły do zapomnianych dziedzin góralskich w Czadeckim. Był czas, że w Polsce zupełnie zapomniano o swych rodakach mieszkających nad Kisucą, że nie wiedziano nawet o ich istnieniu i trzeba było, by dopiero czeski etnograf A. V. Šembera odkrył ich polskość w roku 1864, podając w swej pracy „Zakladové dialektologie československé", że nie tylko górna Orawa i Spisz, są polskimi krainami na Węgrzech, ale również Czadeckie.

Już koło r. 1800 takie wsie w Czadeckim, jak Zakopcze, Świerczynowiec, Oszczadnica czy Staszków były przeludnione. Coraz więcej druciarczyków szło szukać chleba w doliny polskie i słowackie. Ale sezonowa emigracja nie mogła dostatecznie zaradzić biedzie. Ciężary zawarte w nowych urbariuszach stawały się nie do zniesienia. Trzeba się było zdobyć na decyzję opuszczenia ojczystych groni i puścić się w daleki świat na los nieznany. I wtedy to może zrodziły się słowa piosenki, pełne bolesnego zrezygnowania:

Hory, hory, hory, lasy,
Uż mnie tez tu nic nie ciesy,
Ciesiwało uż nie bedzie,
Ciesić bedzie kaje indzie...*).

A kiedy cała gromada porzucająca ojcowiznę przystanęła na ostatniej miedzy Czadeckiego, wówczas z jej piersi popłynęła pożegnalna nuta, echem niesiona ku tym, co doma pozostali:

Skalite, Skalite, sendziołem uobite
Pobijali chłopcy, przy miesioncku w nocy...

A działo się to około roku 1800.

Poszły gromady chudobnego ludu do dalekich dworów w ziemi brzeżańskiej, powędrowały następnie na Bukowinę, by w niej rozpocząć nowe życie. Nie zatracili się pomiędzy obcymi. Nie przestali być Polakami. Wytrwali w gwarze swych praojców. Dzisiaj żyje ich na Bukowinie około 6 000**).

A co się stało z tymi, którzy pozostali w Czadeckim?

Politycznie i gospodarczo zespoleni ze słowackim Poważem, a przez swoich zapomniani, stopniowo podlegali coraz silniejszym wpływom kultury pobratymców słowackich.

Cofała się polsko-słowacka gwarowa granica w Czadeckim coraz bardziej ku północy, kurczył się stale polski obszar etnograficzny. Upadek Austro-Węgier nie przyniósł zespolenia ziemi Czadeckiej z jej Polską Macierzą. Okres 20-letniej przynależności do Czecho-Słowacji, tak ważny w życiu narodowym Słowaków, walczących o autonomię, był dalszym ciągiem procesu wynarodawiania się naszych górali. Nie posiadając ani jednej polskiej szkoły, ani polskiego księdza, potrafili oni jednak zachować swą polską gwarę w takich wsiach, jak Oszczadnica, Skalite, Świerczynowiec, Czarne, Horelica, podobnie jak i w rozrzuconych po górach niedostępnych przysiółkach Rakowej, Oleśnej, Zakopcza, Turzówki i Makowa.

Czy Polska upomni się o prawa do swobodnego rozwoju narodowego kilkunastotysięcznej rzeszy górali czadeckich? Czy pozwoli na to, by zwiędła i obumarła na jej drzewie mała, lecz zdolna do życia czadecka gałązka?

Dr Marian Gotkiewicz.

*) Między nimi mapa Śląska Cieszyńskiego J. W. Wielanda z r. 1736 opisana przeze mnie w rozprawce: »O Polakach w okręgu Czadeckim« (»Gronie« nr III 1938).

*) Zanotował je prof. R. Zawiliński w r. 1896.

**) Poświęciłem im artykuł: „Gniazda polskie na Bukowinie", drukowany w n-rze 5 »Orlego Lotu« (1938).

Sprawa Spisza a polskie zdrojownictwo.

W związku z aktualną obecnie sprawą rewindykacji Spisza, należy nadmienić o kapitalnym znaczeniu tego kawałka ziemi dla naszego „zagłębia zdrojowiskowego“, tj. Dunajca i Popradu, które jak wiadomo, mają liczne i bogate źródła mineralne lecznicze. „Zagłębie“ to ciągnie się wzdłuż pogranicza polsko-czeskiego, począwszy od Pienin poprzez południową granicę powiatu nowosądeckiego do doliny rzeki Ropy w powiecie gorlickim.

Racjonalny rozwój tych wszystkich zdrojowisk z Krynicą, Szczawnicą i Żegiestowem na czele, które mają łącznie około 80 000 kuracjuszy i ponad 100 000-ną rzeszę czasowo przebywających turystów w ciągu roku, był w znacznym stopniu krępowany państwową granicą, wzdłuż której rozsiane są te uzdrowiska.

Wskutek przyłączenia Spisza do Polski, sprawy te tak żywo obchodzące nasze zdrojowiska, automatycznie zostały należycie rozwiązane. Poza tym zdrojowiska zyskały zaplecze, które stanowi przepiękny teren do jednodniowych wycieczek dla dziesiątków tysięcy kuracjuszy i turystów. Wspomnieć należy także o dużych możliwościach Spisza dostarczania dla polskich zdrojowisk, jak to było przed wojną światową, drobiu i warzyw.

Ze względu na naszą gospodarkę turystyczno-uzdrowiskową nowy nasz dorobek przedstawia się imponująco. Wróciły do Polski prawie całe północne stoki Tatr Wysokich z dolinami Białej Wody i Jaworowa; odzyskaliśmy także niezmiernie ważną dla turystyki drogę z Niedzicy do Szczawnicy, której zamknięcie przez granicę dotychczas uniedostępniało turystom najpiękniejsze partie Pienin; Żegiestów przez otrzymanie tzw. Łopaty Małej zyskał nowe możliwości rozwojowe; poza tym zaś na terenach uzyskanych w okolicy Zwardonia powstanie nowy zamknięty rejon narciarski.

Jak rozwinęło się Zakopane?

Perła naszych stacyj klimatycznych — Zakopane — jest zarazem uzdrowiskiem, które ma najpomyślniejsze widoki na rozwinięcie się w międzynarodową stację sportową i turystyczną. Roczna jego frekwencja sięga obecnie 57 000 kuracjuszy, w czym blisko 3 000 gości zagranicznych. Przyjrzyjmy się, jak rosła frekwencja Zakopanego na przestrzeni ostatnich lat dwudziestu.

W roku 1918 Zakopane cieszyło się skromną liczbą 9 tysięcy kuracjuszy. Cyfra ta z roku na rok systematycznie i szybko wzrasta, aby w ciągu 5 lat tj. w r. 1922 osiągnąć przeszło 20 000 — czyli zwiększa się o przeszło 100%. Następne 5 lat przynoszą znowu podwojenie liczby gości — a więc w r. 1927 — w Zakopanem przebywa 42 tysiące osób. Przez cały okres prosperity frekwencja utrzymuje się na tym poziomie — osiągając najwyżej 45 tys. w r. 1930 — potem zaraz następuje dla Zakopanego „dno kryzysu“ i frek-

Dr MICHAŁ MARCZAK

III. Płanetnicy.

(Według opowiadania mojej Matki 3/V 1931 r.)

III.

Posłuchajmy teraz paru wydarzeń w związku z płanetnikami. Pierwsze słyszałem od swojej Matki, drugie opowiadano mi dawno w Krośnicy na chrzcinach u łujka.

Swak Oborski miał przed 70 laty (już po sprowadzeniu się Wojtka Marczaka do niego) ciekawą przygodę z płanetnikiem. W lecie przed św. Jakóbem pasł owce na Siedlarkach od strony granicy tylmanowskiej i piekł se grule w watrze. Od północy wiał bardzo zimny wiatr, bo właśnie przed chwilą przeszła nad Łąckiem i Kamienicą straszna burza gradowa. Nie wyszło może więcej nad pięć pacierzy, jak skąd się wziął, stąd się wziął, dyszący ze zmęczenia, strasznie zalańdrany obszarpaniec i zaczął namolnie prosić o poczęstowanie go paru gorącymi ziemniakami, przy czym wyjawił, co za jeden i skąd idzie. Swak się wcale nie zdrygnął i nie pożałował mu gruli i bryndzy, za co płanetnik na odchodnem zapowiedział mu dokładnie i wyrocznie czas, kiedy podobna burza nad Grywałdem i najbliższymi chatorami przejdzie. Do imentu sprawdziły się jego słowa jeno z niewielką dla wsi szkodą, bo ludzie mieli czas przysposobić się w środki ochronne.

Za naszych pradziadków w Kluszkowcach stał (zakiel się nie spalił) kościół drewniany, podobny do grywałdzkiego, a starszy od dębniańskiego. Nie bywało przy nim księdza, jeno parę razy w roku dojeżdżał doń, jak wypadło, pleban maniowski.

Kluszkowianie przez długie lata nie umieli sobie wytłumaczyć dziwnego zjawiska, że ile razy zbierało się na burzę, najcięższa chmura zawdy stawała akurat nad ich kościołem, postała i przechodziła dalej.

wencja spada nagle w r. 1931 do 40 tysięcy. Przez cały jednak słabszy frekwencyjnie okres uzdrowisko nie ustaje w wysiłkach i urządza coroczne imprezy jak np. I samochodowy „Wyścig Tatrzański" do Morskiego Oka, Międzynarodowe Zawody Narciarskie F. I. S., I zimowe zawody konne, zawody międzynarodowe i pokazy w jeździe figurowej na lodzie, turnieje hockejowe, „Opera Górska" itp.

Starania te zostają uwieńczone pomyślnym sukcesem, bo pomimo kryzysu frekwencja utrzymuje się na poziomie, a od r. 1932 stale już wzrasta w coraz szybszym tempie, aby w r. 1937 dosięgnąć imponującej liczby 57 tysięcy, do czego przyczyniła się otwarta w styczniu 1936 r. kolejka linowa na Kasprowy Wierch.

W tym samym czasie liczba gości zagranicznych zwiększa się w podobnym stosunku: w r. 1918 mieliśmy w Zakopanem 22 cudzoziemców, w r. 1922 już 64, a za dalsze 5 lat w r. 1927 — już 839. W r. 1932 — po przebyciu kryzysu, który na frekwencji gości zagranicznych odbił się wyraźnie — było ich w Zakopanem około półtora tysiąca, obecnie zaś blisko 3 tysiące.

Należy się spodziewać, że rok 1939 — z powodu Narciarskich Mistrzostw FIS przyniesie znowu znaczny wzrost frekwencji, a także liczniejszy zjazd gości zagranicznych, szczególnie, że na czas zawodów wykończy się wiele inwestycyj w Zakopanem, jak np. nowy dworzec kolejowy, druga kolejka linowa na Gubałówkę itp.

Imprezy w Rabce na rok 1939.

Na sezon zimowy Rabka przygotowuje liczne imprezy dla rozrywki gości kuracyjnych, turystów i sportowców.

W dn. 6 stycznia odbędzie się Bieg Zjazdowy z Wielkiego Lubonia, którego metą będzie Rabka-Zaryte. Imprezę tę organizuje Sekcja Narciarska Ogniska Zw. Podhalan w Rabce. Ta sama Sekcja urządza w dniach od 12 — 15 stycznia raid narciarski poprzez Gorce o odznakę P. Z. N.

Największe zainteresowanie wzbudzą z pewnością organizowane przez V Okręg Krakowski PZN wspólnie z Sekcją Narciarską Ogniska Związku Podhalan w Rabce Mistrzostwa Narciarskie w kombinacji klasycznej V Okręgu Krakowskiego PZN, które projektowane są na dni 21 — 22 stycznia.

Na dzień 2 lutego wyznaczony jest bieg sztafetowy 4 x 10 km tzw. rozstawny, urządzany również przez Sekcję Narciarską OZP. W dwa dni później 4 — 5 II odbędą się zawody narciarskie o puchar Rabki w kombinacji klasycznej. Impreza ta w przeciwieństwie do poprzednich, które z wyjątkiem raidu przez Gorce mają charakter lokalny, — będzie ogólnopolska. Wreszcie w dniach 23 — 26 lutego ma się odbyć „Wędrówka Gwiaździsta", raid górski także o odznakę górską P. Z. N.

Wszystkie te terminy są na razie projektami, mogą ulec zmianie tak ze względu na warunki śnieżne, jak i na ogólnopolski program imprez, który będzie ustalony na Przedzimowej Konferencji PZN. Ostateczne terminy będą zgłoszone w tegorocznym kalendarzu PZN na sezon zimowy 1938/39.

Prosimy wyrównać prenumeratę „Gazety Podhala".

Przez długi czas mieli spokój od gradu i naremnych wylewów, podczas gdy sąsiednia Krośnica i najbliższa mała Mizerna doznawały od czasu do czasu plag tego rodzaju. W końcu sprawa wyjaśniła się przypadkowo.

Jednego roku, w dzień odpustowy dla Kluszkowiec, nadjechał ksiądz maniowski do kościoła. Właśnie skończyła się suma i z kościoła miała wyjść procesja, gdy nadciągnęła groźna, warcząca chmura i swoim zwyczajem, ustawiła się nad środkiem wsi — nad kościołem. Jegomość kazał zawołać kościelnego i wedle zwyczaju uderzyć we dzwony. I co się nie robi. Kościelnego przed chwileczką wszyscy widzieli, kręcił się po kościele i księdza obsługiwał, a teraz gdzieś się zapodział, jak go najbardziej było potrzeba. Obleciano wszystkie zakątki, posłano do chaty, a jego ani wid. Komużby tam przyszło do głowy, aby go na samej wieży przy dzwonach szukać, bo od tego wisiały liny, żeby za nie z dołu ciągnąć. I właśnie tam go w końcu przydybano, jak z okienka wieży się wysuwał i stawiał nogi na chmurze. Opierał się z płaczem, gdy go obłapiano w pół i na dół chciano sprowadzić. Wreszcie siłą dowleczono go do księdza i wtedy dopiero wyznał, jaką oprócz obsługi kościoła czynność spełniać musi. Dobrze, że trafiło nie na głupiego księdza, bo ten wnetki znalazł na to radę. Przez stosowne modlitwy i błogosławieństwa wyzwolił kościelnego od niesamowitej właściwości płanetnika.

Ale cóż tam z tego. Na drugi rok wyrznął piorun w zamek czorsztyński i spalił go, a w trzecim roku spalił się do izna kościół kluszkowski, po którym ledwie jeden dzwon pozostał i zielony plac. Nastał widać inny płanetnik, który miał merk na Kluszkowce.

Tak se za moich chłopięcych lat pogwarzali ludzie o płanetnikach. Jak se ta dziś myślą i mówią, oraz czy się tam obecnie jaki płanetnik nie urodził, a może już dorósł i chmury wodzi — nie wiem. Jeżeli tak, to — na miły Bóg — niech ma wzgląd na mój grywałdzki kościół. (Koniec).

Warszawa, w październiku 1938 r.

Wśród rodaków za Olzą.

(Oryg. korespondencja od naszego wysłannika na Śląsk).

Jadę do Cieszyna — a potem na Zaolzie. Mój Boże! Jabłonków, Trzyniec, Karwina, Bogumin.

W Cieszynie jestem na posiedzeniu średniego stanu, gdzie radni obu Cieszynów radzą nad przyszłymi wspólnymi losami. — Po zebraniu biorą mnie dobrzy, starsi panowie, Cieszyniacy „Pod jelenia". — Tam zapadają następujące wnioski: 1) Wydrukować 5 000 ulotek w sprawie Spisza i Orawy. 2) Wynająć salę. 3) Ogłosić przez megafony po mieście o zebraniu. 4) Wydrukować w gazetach zawiadomienie. 5) Ustalić program wieczorku.

Wszystko idzie, jak z płatka. Zebranie na drugi dzień się odbywa. Do towarzystwa przybywa jeszcze p. Tibor Csorba Magyar, Spiszak z Lewocze, jak się sam mianuje. Przemawia p. Tibor, przemawiam ja, a na końcu pewien prof., starszy pan, który zna dobrze Spisz i Orawę. — Jestem potem zmuszony „przypowiodki" opowiadać. — Ludzie się cieszą, radują, bo są teraz wolni.

* * *

Na drugi dzień wyjeżdżamy „via Bogumin".

Jedziemy do górnika (hawierza) śląskiego, wita nas cała rodzina. Ucieszeni są wszyscy. — Rozmawiamy — czasem pokazują się błyski radości, czasem łzy rozrzewnienia. — Już są spokojni, już to, co wczoraj było, jest daleko, daleko, — a teraz muszę im opowiadać o Spiszu i Orawie. — Tak — muszę, choć momentami robi mi się ciężko. Ojciec rodziny co chwilka chwyta mnie w ramiona, jakby chciał dodać swojej krzepy — pociesza, — bo to hawierz, co duszę zahartował na oddechu głębi Matki-Ziemi.

Młodszy zięć Emil tak opowiada:

„Jo nimóg wydzierżeć. Kareł powiedzioł: „Jo bych wszystkich Czechów poderznół brzytwóm, gdyby jeszcze jeden przewrót był". Franek prawił: „Jo bych zaś wszystkich Polokóf powystrzéloł!" Wtedych chycił za stołek, zaczół prać po pyskach, co wlezie. Zaś Józef tak sie odezwoł: „Poczkejcie pierónscy Polocy, siak was Beck nauczy!" Tuch już ni móg wydzierżeć chyciłek stołek, wyrwołek noge i prołech po pysku, kajch trefiół. Joch też przy tej praczce cosi oberwoł, bo mnie piznył kryglem po czepani, ale to zgorało na mnie, jak na psie".

A kiedyż to było? — pytam.

„No toż Polocy już byli we Frysztocie i za dwa dni mieli wkroczyć do naszej dziedziny.

A kiedy przyszli?

„We wtorek!"

Jak witaliście ich?

„O Jezusie Maryjo!! My sie już ni mogli doczkać na to, kiedy wkroczóm. Oto mój tata mieli orzełka schowanego w paczku, kaj był różaniec, obrozek z Częstochowa i zaitung z Polski. A najpiekniejsze to to, że tata mieli cygara polski schowane 7 rokóf i prawili, że nie bedóm rychli poléli, aż przidóm Polocy. Tóż, jak też wkroczyli, to ludzie styrkali fany do okna, wszystki kwiotki ze zogrody wyskubali, a tata skoczyli do krzyża, zaczyli obłapiać Pana Jezusa za nogi i płakali, jak dziecko. A potym se wycióngli cygara polski z olmaryje, zapolili se, a my wszyscy ściskalichmy sie i całowali, krzyczeli i śpiewali, co wlezie. A potem wszyscy wyszlichmy na powitanie wojska. Co to za siumne było wojsko! Telkowne maszyngwery, kanony, a auta, a konie tłuściutkie, a tak se jény głowami poczynały, że co chwila, ktosi krzyknył: „To je wojsko!!!" Takigochmy jeszcze w życiu nie widzieli. Teraz wiemy, że na isto, ani Niemcy ni majóm takigo wojska, jak my, choć sie tak chfolóm. A muszymy wóm jeszcze powiedzieć, że potem nasi wojocy poszli do kościoła i z serca po dwacetcich rokach „Boże coś Polskę" i „Te Deum laudamus" zaśpiewali, to ci je wojsko, kieremu Pón Bóg przaje, bo ono na Niego dbo i chodzi każdóm niedziele do kościoła i s nami sie modli i śpiéwo".

A jakże teraz?

„O teraz sie mómy dobrze, — bo już tych diablich „czechmonóf" cierci wzieni. Do sztery a dwacetcich godzin musieli swoje pieczki spakować i pantować ku „złotej Pradze". — Nasi komisorze, co teraz rzóndzóm gminami, umióm porzóndek zakludzić, bo to sóm nasi chłopi, co musieli wycierpieć, a potem uciekać przed czeskimi szachrajami".

* * *

Tak Ojcze — stary hawierzu! I ty, Emilu! Nie zapomnę nigdy spotkania z Wami, a tą wiarą waszą w Polskę — będę krzepił siebie i braci. — Niech wam Bóg poszczęści w dalszym życiu.

Culy.

Wystawa rolnicza w Jurgowie.

Po udałych próbach racjonalnej uprawy ziemniaków i buraków młodzi Jurgowianie w tym roku prowadzili konkurs uprawy lnu i kapusty oraz hodują cielęta.

Osiągniętą jakość plonu podziwiała w dniu 20 bm. w Domu Kolonijnym licznie zebrana ludność miejscowa oraz z okolicznych wsi, jak Czarnej Góry, Białki, Rzepisk i Brzegów.

Obok olbrzymich głów kapusty leżał na stole jurgowski len, który stosunkowo na lichej glebie wydał dość długie włókno. Warzywa i powidła, przygotowane przez gaździny z Koła Gospodyń wzbudzały apetyt u zwiedzających.

Na to święto rolnicze Jurgowian, przybył Pan Starosta M. Głut w towarzystwie inżynierów rolniczych, który po powitaniu Go przez przedstawicieli organizacyj K. G. W. i Z. S. otworzył wystawę. Po powitaniu gości przez przodownicę Zofię Chowańcową i odśpiewaniu hymnu polskiego, dłuższą chwilę konkursiści zabawiali zebranych dialogami, układanymi samodzielnie, na temat związany z odbytymi konkursami i ich trudnościami. Występami kierował przod. Z. S. Jan Miśkowic, który w serdecznych słowach podziękował p. Staroście, Przyjacielowi Jurgowa, za troskliwą opiekę nad Jurgowem i odzyskanie polskiej Jaworzyny wraz z jurgowskimi polanami.

Wesoły nastrój na sali wprowadziła orkiestra dęta, jak również nie mało wesołości wywoływały rasowe koguty częstym gdakaniem w kojcach.

Na potrzebę racjonalnej gospodarki i właściwy jej kierunek wskazał p. inż. Czubernat, po czym M. Balara podniósł, że Jurgów doczekał się szczęśliwej chwili odzyskania hal i polan jaworzyńskich, na których ich przodkowie odwiecznie gazdowali. Jako Spiszak wyraził cześć i podziękowanie przedstawicielowi Rządu Polskiego Panu Staroście za otwarcie Jurgowianom zapory granicznej w kierunku szczytów tatrzańskich.

Gazda powiatu P. Starosta Głut, zabierając głos, polecił mieszkańcom Jurgowa, by celem wykorzystania marnującej się ziemi, usunęli kępy, znajdujące się w tak licznej ilości na polach. W sprawie dróg wyjaśnił, iż gmina Bukowina, do której Jurgów należy, płaci podatku drogowego ogółem 2 148,18 zł, co wystarcza na zbudowanie niecałego 1 km drogi. Pokaźne sumy przeznacza na tę drogę Wydz. Pow. Następnie silnie zaakcentował, że w ludzie spiskim od 1 000 lat krąży krew polska i że ten lud pomimo długoletniej niewoli zachował polskość, język macierzyński i polskie pieśni kościelne.

Przemówienie swe zakończył: „Nie liczcie na niczyją pomoc, liczcie na własne siły, pracujcie tylko, a każdy Wam pomoże. Szczęść Boże"!

Listy.

CHICAGO ILL, w październiku 1938 r.

Szanowna Redakcjo!

Na posiedzeniu Związku Podhalan Koła nr 2 im. Władysława Orkana w Północnej Ameryce w Chicago, które odbyło się w dniu 9 X 1938 r. uchwaliliśmy, ażeby zamówić bardzo interesującą nas „Gazetę Podhala", by była na stole w czasie każdego posiedzenia i służyła nam wiadomościami ze starego kraju a przede wszystkim z ukochanego Podhala.

Posyłam więc pieniądze i proszę o posyłanie gazetki.

Z podhalańskim pozdrowieniem bywajcie

Frank Boblak,
sekretarz.

OD REDAKCJI: Pieniądze otrzymaliśmy, prenumeratę policzyliśmy do końca bież. roku i za cały 1939 r, Gazetę wysyłamy. Również ślemy serdeczne pozdrowienia.

MANIOWY, w listopadzie 1938 r.

Zmieniajmy nieużytki na pastwiska.

W naszej wiosce mieliśmy i mamy jeszcze nieużytki, na których rosną jałowce, mchy i psiarka. — Już może od 15 lat namawiali nas inżynierowie, instruktorzy, by nieużytki te zmienić na pastwiska, lecz nic to nie pomogło, bo oni to chcieli zrobić szarwarkiem a ludzie, jedni chcieli, drudzy znów nie. Dopiero w r. ubiegłym p. Podwójci Kastyak zaproponował gromadzie, by nieużytki dała biednym na dłuższy okres bezpłatnie i obiecała, że jak rozpoczną pracę, otrzymają pewną zapomogę w formie nawozów sztucznych. Rada powzięła powyższą uchwałę, biedni zabrali się do karczowania tych nieużytków. W pierwszym dniu do wyorywania i tępienia jałowców zgłosiło się 4-rech. Na drugi dzień zgłosiło się już 6-ciu zachęconych przez pierwszych. Widząc to inni, zaczęli zgłaszać się coraz liczniej, pobudzani przez zazdrość, tak że w 3-cim dniu było już nowych 15-tu. Liczba chętnych do pracy wzrastała z każdym dniem i doszło do tego, że wykarczowano i zaorano około 20 morgów. P. Podwójci Kastyak i radny Fr. Palica dopięli zamierzonego celu przez odpowiednie podejście.

Z tego widzimy, że czasem zazdrość ludzka prowadzi do celu.

Franciszek Palica,
gospodarz pastwiska.

Z Polski i ze świata.

Między Włochami a Francją toczą się układy o porozumienie. Włosi mieli zażądać przekształcenia T-wa Kanału Sueskiego na korporację użyteczności publicznej i znacznego obniżenia opłat, a nadto przebudowy magistrali z Dżibutti do Addis Abeby, by mogła zadość uczynić potrzebom kolonii abisyńskiej.

W Turcji zmarł zasłużony reorganizator państwa, prezydent Atatürk. W nastroju żałobnym zwołany parlament w Angorze dokonał jednomyślnie wyboru nowego prezydenta, którym został Ismet Inonu

Rządy frontu ludowego przyniosły Francji różne reformy społeczne i gospodarcze, pożądane przez świat pracy, ale obniżył z drugiej strony produkcję, osłabił państwo pod względem finansowym, wskutek czego znaczenie polityczne państwa znacznie podupadło. — Obecny rząd za sprawą ministra Paul Reynaud'a przystępuje do odbudowy Francji drogą podniesienia produkcji o 40% i podniesienia liczby urodzin.

„Słowacja i Słowacy".

Właśnie w chwili, kiedy taka uwaga poświęcona jest budzącej się do nowego życia Słowacji, ukazuje się drugi tom wydawanego pod redakcją prof. Semkowicza pożytecznego polskiego wydawnictwa o Słowacji „Słowacja i Słowacy". Tom drugi obejmuje historię Słowacji i dzieje jej literatury. Dzieje Słowacji od roku 1918 opracował Słowak, prof. Hrušovsky. W zwięzłym zarysie objęte zostały dzieje słowackich ziem, słowackiego żywiołu przed słowackim uświadomieniem narodowym, jak i dzieje Słowaków już jako walczącego o swe prawa narodu od XVIII do XX w. Dalszy ciąg tych dziejów, obejmujących walkę Słowaków pod wodzą ks. Andrzeja Hlinki o swą swobodę w latach 1918—1937 ujął A. G. Batovski. Z kolei następuje dopełnienie tych dwóch tematów w postaci pracy prof. Wł. Semkowicza „Polacy i Słowacy w dziejowym stosunku". Autor nakreślił nam tu zarys tych stosunków od ich początków w zaraniu dziejów polskich i słowackich (Św. Świrad). W średniowieczu żywe były stosunki np. Łokietka z panem Słowacji Matuszem Csákym. W wiekach XV—XVI stosunki polsko-słowackie pogłębiają się tak przez fakt władania przez Polaków szeregiem zamków w północnej Słowacji, jak i przez ożywione stosunki kulturalne i gospodarcze Polski z ziemiami słowackimi.

Wieki XVII i XVIII przynoszą rozluźnienie tych stosunków, które znów uległy zacieśnieniu w XIX wieku, gdy odrodzenie słowackie stoi pod silnym wpływem polskich poetów romantycznych, a Słowacy spieszą do Polski, aby wziąć udział w Powstaniu Listopadowym. W ciągu XIX wieku niejednokrotnie też Polacy starali się u Węgrów o ulżenie doli Słowaków, a w umowach emigracji polskiej z emigracją węgierską tak w roku 1849 jak i 1864 zawarte były klauzule, dotyczące swobód narodowych dla Słowaków. Schyłek XIX w. wraz z prądami rusofilskimi wśród Słowaków przynosi pewne ochłodzenie wzajemnych polsko-słowackich stosunków znów podjętych na początku XX wieku, a po wojnie coraz to bardziej zacieśnianych.

Ostatnią z kolei pracą w tym tomie jest dr Wł. Bobka „Dzieje literatury słowackiej w zarysie". Znawca tematu, lektor języka polskiego na Uniwersytecie Bratysławskim i autor szeregu prac z literatury słowackiej, opracował tu dzieje tej literatury od jej początków aż do dziś dnia. Ze względu na wzmagające się zainteresowanie się słowacką literaturą, to kompendium zjawia się bardzo na czasie. Całość wydawnictwa odznacza się tak poważnym opracowaniem artykułów jak i staranną szatą zewnętrzną.

Komisja Delimitacyjna 24 bm. powróciła z Czadeckiego do Zakopanego. W najbliższych dniach ustali granicę na Jaworzynie i w Pieninach. Przejęcie terenów nastąpi dnia 1 grudnia br.

Kronika

Syn ziemi orawskiej senatorem R. P. Ks. dr Ferdynand Machay, zasłużony działacz społeczny, prezes Zw. Górali Spisza i Orawy, został powołany przez Pana Prezydenta na senatora R. P.

Odznaczenia. W Jabłonce zostali odznaczeni p. Florian Pieróg, nacz. poczty, srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę na polu społecznym i p. Klimek Jan, strażn. gran., brązowym Krzyżem Zasługi za walkę z przemytnictwem.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie drogi Rabka-Ponice na odcinku Rabki odbyło się ub. niedzieli w Rabce, przy udziale ludności oraz dzieci szkolnych. Drogę poświęcił ks. kan. Zdebski. W zastępstwie Starosty pow. otwarcia drogi dokonał inż. A. Turyczyn, kier. pow. Zarządu Drogowego, podnosząc w przemówieniu, że droga ta długości 2 km została zbudowana wyłącznie szarwarkiem, jako droga bita o szerokości ok. 6 m w koronie, oraz podkreślił owocną pracę Rabczan i energię wójta Rabki p. Bali. Następnie odbyło się sadzenie drzewek owocowych wzdłuż całej drogi.

Prelekcja radiowa W. Hlouszka. Dnia 21/XII br. o g 22,05 p. W. Hlouszek wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radia w Krakowie regionalny szkic literacki pt.: „Muza w kierpcach". Tematem szkicu: pieśń wsi podhalańskiej.

Cztery nielegalne składy drzewa materiałowego na terenie gromady Lasek w dniu 18/XI br. zamknął p. Starosta. Składy te były prowadzone przez kupców drzewnych Weinera Chaskla, Weinera Ebera i Stanera Leopolda. Dowóz drzewa do tych składów nie jest dozwolony. Równocześnie z uwagi na budowę nowej nawierzchni p. Starosta wydał zarządzenie zamknięcia drogi gminnej, stanowiącej dojazd do stacji kolejowej w Lasku, dla drzewa materiałowego przez osoby prywatne, aż do czasu opadów śnieżnych.

Nowi członkowie Komisji Delimitacyjnej. Na członków polskiej Komisji Delimitacyjnej dodatkowo zostali powołani pp. inż. Stan Smólski, kier. Parku Narodowego w Pieninach i mgr W. Mileski, kier. biura PTT., znawca terenów na pograniczu polsko-słowackim. Jesteśmy zdania, że przy ustalaniu nowych granic, powinni mieć głos także przedstawiciele miejsc. ludności, rodacy ze Spisza i Orawy, tym bardziej, że w skład słowackiej komisji delimitacyjnej wchodzą członkowie pochodzący rodem z Czadeckiego i z Magóry Spiskiej. Chodzi o to, by gospodarcze sprawy ludności były załatwione jak najkorzystniej.

W Chabówce dnia 13 XI 1938 r. założono Koło Polskiego Czerwonego Krzyża. Do zebranych obywateli i obywatelek pięknie i treściwie przemówił zaproszony Delegat P. C. K. z Rabki, p. dr Hrabyk, po czym nastąpił wybór Zarządu Koła. Przewodniczącym został wybrany jednogłośnie miejscowy działacz spo-

łeczny p. Orzechowski Stanisław. Za staraniem Zarządu Koła w najbliższym czasie odbędzie się teoretyczny kurs z zakresu hygieny, ratownictwa i gazownictwa, po którym uczestnicy będą mogli złożyć egzamina, celem uzyskania dyplomów. Mamy nadzieję, że nowo powstała placówka rozwinie się pięknie ku pożytkowi miejscowych obywateli i życzymy jej staropolskim „Szczęść Boże".

Szkoła powszechna w Czarnym Dunajcu złożyła kwotę 40 zł jako pomoc dla dzieci szkolnych w Ochotnicy Gorcowem. Kwota ta zapoczątkuje fundusz na budowę szkoły w biednej wiosce. Apelujemy do Społeczeństwa o przyczynienie się, by fundusz ten w jak najkrótszym czasie urósł do rozmiarów umożliwiających budowę szkoły, w której każda spędzona chwila przyniosłaby radość w ogólnej szarzyźnie i biedzie odciętej od świata wioski.

Wystawa Rolnicza w Waksmundzie. W niedzielę, 13 bm. odbyła się w Waksmundzie wystawa płodów rolniczych, uprawianych na poletkach konkursowych zespołów P. R Kat. Stow. żeńskiego i męskiego, pod kierunkiem miejsc. ks. proboszcza St. Grabowskiego. Wystawę otworzył w Domu Parafialnym p. Starosta pow. M. Głut, na którą przybyli pp. inżynierowie rolnictwa z OTR. w N. Targu, delegat ze Stacji Ochrony Roślin U. J. w Krakowie inż. Kosanecki T, oraz liczne rzesze ludności miejscowej. Wieczorem odbyła się akademia ku czci św. Stanisława Kostki, na której młodzież złożyła ślubowanie, a następnie odegrano przedstawienie, podczas którego odbył się egzamin konkursistek i konkursistów P. R., zaś na zakończenie od była się zabawa ludowa, gdzie młodzież jak i starsi bawili się w bardzo miłym i serdecznym nastroju do późnych godzin. Należy podkreślić, że wystawa była urządzona bardzo pomysłowo i z wielkim nakładem pracy, świadczącym o dużym wyrobieniu i posiadaniu wiedzy fachowej młodzieży waksmundzkiej z zakresu rolnictwa.

Zniżki kolejowe dla cudzoziemców na zawody w Zakopanem. W związku ze zbliżającymi się międzynarodowymi zawodami narciarskimi w Zakopanem, Ministerstwo Komunikacji przyznało ulgi kolejowe dla cudzoziemców, przybywających na sporty zimowe do Polski. Od 15 stycznia do 16 marca 1939 r. będzie ważna zniżka 75% na przejazd od granicy do Zakopanego i z powrotem oraz na odbycie 6 dowolnych podróży po Polsce. Zainteresowanie mistrzostwami narciarskimi jest w całej Europie bardzo wielkie, prasa zagraniczna zapowiada wielki zjazd.

W Krakowie powstało Koło „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi" pod prezesurą dyr. Jakuba Zachemskiego.

Komitet Rodzicielski przy Szkole Powszechnej w Rabce Zdroju urządził w dniu 13 bm. zabawę obywatelską w sali Cafe-Clubu w Rabce, która wypadła nadspodziewanie dobrze pod względem finansowym, gdyż około 300 zł wpłynęło na czysto do kasy Komitetu. Pieniądze z zabawy przeznaczono na zakupno pomocy naukowych dla dzieci Szkoły Powszechnej w Rabce Zdroju. Obywatele miejscowi na zabawie bawili się b. ładnie i ochoczo, tylko przy płaceniu rachunków miny trochę się popsuły, gdyż jak na zabawie obywatelskiej ceny były nieobywatelskie, zwłaszcza na kieszeń góralską Najwyższy czas, by w Rabce zbudowano Dom Ludowy, by związki mogły we własnym zakresie prowadzić bufety na zabawach, a wtedy i dochody z zabaw byłyby większe. Nadmienić również wypada, że ino cztery góralki ubrały się po naskiemu, reszta zaś po cepersku. Konkurs piękności zdobyła p. Wiktoria Balowa, bo trzeba przyznać, że ona ładne jest, ale ta i strój góralski też cosi pomógł. Podczas zabawy przygrywała muzyka Ogniska Zw. Podhalan w Rabce „Harnaś-Band". *Cewu.*

Na fundusz prasowy „Gazety Podhala" ks. Franciszek Maślanka złożył 1 zł. Dziękujemy.

Kino dźwiękowe „Tatry" w Nowym Targu wyświetli w dniach 25 i 26 listopada film pt.: „Zemsta Tarzana".

Audycje Polskiego Radia.

NIEDZIELA, 27 bm. g. 9·05 pogadanka aktualna dla wsi. — 15·00 pogadanka pt. »Krok naprzód w naszym sadownictwie«. — 15·15 pogadanka o zimowym żywieniu inwentarzy. — 16·12 audycja pt. »Noc listopadowa w Cieszynie«.

PONIEDZIAŁEK, 28 bm. g. 18·00 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. »Co może zrobić samorząd dla podniesienia oświaty«. 18·20 pogad. pt. »Jest o czym myśleć«.

WTOREK, 29 bm. 18·15 reportaż pt. »Jak pracują spółdzielnie zdrowia«.

ŚRODA, 30 bm. g. 18·00 Rozgłośnia Wileńska nadaje aktualną audycję pt. »Andrzejki«.

CZWARTEK, 1.XII g. 18·00 audycja dla młodzieży wiejskiej pt. »Zróbmy niespodziankę najbiedniejszym«.

PIĄTEK, 2.XII g. 18·00 pogadanka pt. »Jaki nakład w gospodarstwie opłacił się«.

SOBOTA, 3.XII g. 18·15 pogadanka pt. »O porządkowaniu długów w rolnictwie«.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr 3, tel. 21.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. 120 zł, pół str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 7,50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej. — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.